Marian Pastuszko

Ogólnopolskie i wydziałowe sympozja kanonistyczne na ATK

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 18/3-4, 315-326

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Prawo Kanoniczne
18 (1975) Nr 3—4

Ogólnopolskie i wydziałowe sympozja kanonistyczne na ATK

I.

W dniu 6 grudnia 1973 r. odbyło się na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK sympozjum kanonistyczne z udziałem profesorów, wykładowców i pomocniczych pracowników naukowych Wydziału. Zebraniu przewodniczył prodziekan Wydziału Ks. doc. dr hab. Tadeusz Pawluk.

Referat wygłosił Ks. dr Stanisław F. Pasternak na temat: „Posoborowe tendencje odnowy instytucji legatów papieskich".

Prelegent, wychodząc ze stwierdzenia, iż wśród wielu instytucji kanonicznych, które po soborze Watykańskim II uległy gruntownej odnowie, znalazła się także instytucja legatów papieskich, omówił szczegółowo historyczny rozwój tej instytucji aż do Motu Proprio Pawła VI „Sollicitudo omnium Ecclesiarum", wydanego 24 czerwca 1969 roku.

By ukazać kierunki ewolucji tej instytucji a następnie sens i zakres soborowej odnowy, prelegent podzielił całość wykładu na trzy części: 1. histryczny rozwój instytucji legatów, 2. jej ujęcie w Kodeksie Prawa Kanonicznego, wreszcie 3. kierunki posoborowej odnowy. We wszystkich tych trzech etapach rozwoju instytucji legatów starał się autor wyświetlić następujące problemy: prawo papieża do legacji i jego uzasadnienie, rodzaje legatów papieskich, ich obowiązki i uprawnienia, wreszcie ich stosunek do Kościołów lokalnych, biskupów i rządów cywilnych. W zakończeniu referent podsumował nowe aspekty posoborowego ujęcia tej instytucji, a następnie ustosunkował się do krytycznych ocen, z jakimi spotkał się posoborowy dokument papieski ze strony niektórych komentatorów.

W dyskusji, która rozwinęła się po referacie, odpowiadał autor na następujące pytania postawione przez dyskutantów: czy nowe ujęcie instytucji legatów papieskich świadczy o odejściu od pojęcia „Kościoła instytucjonalnego", oraz w jakiej mierze nowy dokument realizuje postulaty soborowe (Ks. dr E. Sztafrowski); czy możność rekursu do legatów papieskich od decyzji niższych instancji nie jest, wbrew głosom krytycznym, słusznym zabezpieczeniem realizowania sprawiedliwości w Kościele i czy istotnie, jak zarzucali to niektórzy krytycy, stawia się w lepszej sytuacji te kościoły lokalne, które nie posiadają legatów (Ks. dr R. Bodański); czy instytucja legatów nie jest zabezpieczeniem kościołów lokalnych przed nadmierną ingerencją władz cywilnych oraz czy mianowanie na stałe legatów nie jest po myśli przyjmowanej zawsze w prawie koś-

cielnym stałości obiektywnej (Ks. prof. M. Myrcha); wreszcie, jaka jest po soborze możliwość udziału laikatu w funkcjach legackich (Ks. doc. dr T. Pawluk).

Na wymienione wyżej pytania i wątpliwości odpowiadał kolejno prelegent w swoim końcowym głosie.

II.

Na ogólnopolskim sympozjum kanonistów, jakie odbyło się 25 lutego 1974 r. na ATK, wygłoszono trzy referaty:
1. Ks. prof. dr hab. Marian Myrcha — „Problem przestępstw nieumyślnych";
2. Prof. dr Wolfgang Waldstein — „Die Stellung der episcopalis audientia in spätrömischen Prozess";
3. Ks. dr Roman Bodański — „Minister pogrzebu na cmentarzu komunalnym".

Szczególną uwagę należy zwrócić na pierwszy z tych referatów, ponieważ nie tylko ukazał rozwój pojęcia przestępstwa nieumyślnego od czasów rzymskich aż do Kodeksu Prawa Kanonicznego, ale także zasygnalizował zmiany, jakie zaproponowano w schemacie nowego kanonicznego prawa karnego.

W pierwotnym prawie kościelnym, zgodnie z prawem rzymskim, za przestępstwo uznawano tylko taki czyn, który był popełniony „cum dolo"; gdy zaś wina umyślna nie występowała — czyn określano jako przypadek (casus). Jednak już prawo rzymskie dostrzegło, że nie można zostawić bez odpowiedzialności wszystkich czynów stanowiących „casus", gdyż to stało w sprzeczności z ogólnie pojętą sprawiedliwością. Stąd zajęto się określeniem winy nieumyślnej (culpa), przeprowadzono nawet jej podział na „culpa lata", „levis" i „levissima" z tym, że odnoszono je głównie do odpowiedzialności cywilnej. Gdy chodzi o odpowiedzialność karną — „ex culpa" karano wyjątkowo, mianowicie wtedy, gdy czyn wywoływał zgorszenie, dawał zły przykład — ale nie karano zwykłą karą, lecz arbitralną.

Taki stan rzeczy trwał w ustawodawstwie kościelnym aż do Gracjana. Istniała jednak pewna odpowiedzialność za czyny popełnione „cum culpa". Wzięło się to stąd, że rozpatrywano czyn raczej od jego strony przedmiotowej. Stronę podmiotową nie określano dokładnie, gdyż wychodzono z założenia, że skoro jest przestępstwo, to musi być i grzech. A grzech rozpatrywano według zasad teologii moralnej.

Gracjan zebrał w Dekrecie wszystkie teksty dotyczące przestępstwa i w ten sposób przyczynił się do wytworzenia jego określenia przez Dekretystów. Problem jednak winy nieumyślnej nadal pozostał. Zastanawiano się, jak zdefiniować „culpę" i czy odpowiedzialność za nią bliższa jest winie umyślnej, czy też przypadkowi. Było rzeczą jasną, że „culpa"

różni się od „dolus" nastawieniem sprawcy, jego zamiarem i dlatego bliższa jest „casus", a odpowiedzialność za nią musi być różna od odpowiedzialności za winę umyślną. Pozostawienie jej jednak zupełnie bez odpowiedzialności i całkowite zrównanie z czynem przypadkowym również nie mogło mieć miejsca. Przykład: ktoś uderzył dziecko chcąc je tylko skarcić, ale uderzył tak mocno, że dziecko zmarło. Tak więc wynikałoby, że winę nieumyślną należy przybliżyć raczej do winy umyślnej, niż do przypadku. Problem ten rozwiązano w ten sposób, że rozróżniono dwa źródła odpowiedzialności za przestępstwo — „ex dolo directo" i „ex dolo indirecto" (z winy umyślnej i z winy nieumyślnej). Taki stan przetrwał aż do Kodeksu Prawa Kanonicznego, który odstąpił od terminu „dolus indirectus" i w kan. 2199 uznał, że poczytalność przestępstwa może wynikać tak „ex dolo" jak i „ex culpa", przez co znacznie poszerzono rzymskie rozumienie przestępstwa.

Projekt nowego prawa karnego zachowuje dwa kodeksowe źródła poczytalności, jednakże pomija powiązanie jej z grzechem (kodeksowa „imputabilitas moralis"). Wynika to stąd, że postanowiono położyć większy nacisk na stronę przedmiotową przestępstwa, na szkodę społeczną, jaką przestępstwo wywołuje, zamiast podkreślać aspekt wewnętrzny — element grzechu.

Utrzymanie przestępstw „ex dolo" i „ex culpa" jest jak najbardziej celowe. Chociaż bowiem „culpa" różni się od „dolus" zamiarem, to jednak i w niej można dopatrzyć się pewnej złej woli, której złość wynika z zaniedbania należytej staranności przy zachowaniu ustawy. Zasadność utrzymania przestępstw także „ex culpa" uzasadniał już Lega (tzw. uzasadnienie z ustawy i z woli). Czy jednak odpowiedzialność „ex culpa" zawsze musi mieć miejsce? Ustawodawstwo świeckie rozwiązuje to zagadnienie przez dopuszczenie odpowiedzialności tylko w tych przypadkach, gdy prawo wyraźnie o tym mówi. Tak też chcą niektórzy kanoniści, dodając, że także wtedy, gdy przestępstwo „ex culpa" wynika z niezachowania „praeceptum". Takie ujęcie miałoby być łagodniejsze dla sprawcy, co byłoby zgodne z duchem Kościoła. Należy zachować ujęcie kodeksowe. Wprowadzanie nowej zasady nie jest konieczne, gdyż i według kodeksu odpowiedzialność za winę umyślną była zawsze większa od odpowiedzialności za winę nieumyślną.

Jest jeszcze inna zmiana zaproponowana przez schemat, łącząca się z przestępstwami nieumyślnymi. W kan. 2200 § 2 istnieje domniemanie, że skoro ktoś popełnił czyn zły, to zakłada się, iż uczynił to z winą umyślną. Kanon ten, wywodzący się z dawnego podziału na „res licita" i „res illicita", spotykał się z dużą krytyką i dlatego obecnie miałby on stanowić, iż popełnienie złego czynu powoduje domniemanie nie winy umyślnej, ale ogólnie — poczytalności. Ujęcie takie, chociaż w założeniu miało być łagodniejsze od zasady kodeksowej, w rzeczywistości jest jednak dużo surowsze. Poczytalność bowiem, to przecież tak „dolus" jak i „culpa", a więc zakres domniemania zostałby znacznie poszerzony. Jeżeli więc

schemat nowego prawa karnego chce w ogóle utrzymać presumpcję dotyczącą winy, to należy utrzymać w mocy zasadę kodeksową („...dolus praesumitur"), natomiast w żadnym przypadku nie zmieniać jej na ogólne, ostrzejsze dla sprawcy, domniemanie poczytalności.

I wreszcie ostatnia kwestia. Czy należałoby wprowadzić do nowego kodeksu tzw. „dolus eventualis"? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć negatywnie. „Dolus eventualis" może być z powodzeniem zastąpiony określeniem kodeksowym „culpa est proxima dolo" z kan. 2203 § 1. Podstawa tego sformułowania różni się nieco od „dolus eventualis". Można ją podać w rozumowaniu: „nie chcę złego, mam nadzieję, że dany czyn nie pociągnie za sobą złych skutków". Przy „dolus eventualis" rozumowanie jest inne: „wolałbym, żeby skutek zły nie nastąpił, ale jeżeli nastąpi, to trudno". Jednakże jest rzeczą prawie niemożliwą stwierdzić w konkretnym przypadku, czy „dolus eventualis" zaistniał. Tak więc ujęcie kodeksowe jest lepsze, gdyż nie wprowadza dodatkowego utrudnienia i niejasności.

Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja.

Drugi referent, prof. dr Wolfgang Waldstein z Salzburga, mówił na temat: 1. powstanie instytucji nazywanej „Episcopalis audientia"; 2. Czym ona była i jak działała; 3. zainteresowanie uczonych tą instytucją; 4. „Episcopalis audientia" w świetle źródeł.

Ad. 1. Czasy panowania Sewerów były pod każdym względem niepomyślne dla cesarstwa rzymskiego. Kryzysowa sytuacja w rolnictwie fatalnie wpływała na życie gospodarcze Rzymian. Zaś trudności rynku gospodarczego miały reperkusje w życiu społeczno-politycznym (spekulacja artykułami spożywczymi, istnienie czarnego rynku, korupcja była wówczas zjawiskiem powszechnym). W imperium zapanował zamęt, któremu towarzyszyła u obywateli świadomość regresu. W tej sytuacji państwowe instytucje wymiaru sprawiedliwości nie stoją na wysokości zadania. Korupcja znajduje dla siebie prawo obywatelstwa i u przedstawicieli Temidy. Na domiar złego z pustawego skarbu cesarskiego (fiscus) i bardzo ubogich kas magistratur nie wypłacano wynagrodzeń pracownikom adminitracji, w tym także pracownikom sądownictwa.

W takich, wyjątkowych warunkach gospodarczo-społeczno-politycznych biskupi Kościoła Katolickiego z delegacji cesarskiej otrzymują jurysdykcję do załatwiania spraw sądowych. Na fakt przekazania biskupom jurysdykcji świeckiej wpłynęła nie tylko aktualna sytuacja w cesarstwie rzymskim. Biskupi posiadali wśród społeczeństwa wysoki autorytet moralny. Oprócz tego, Kościół kształcił swoją jurydykcję na zasadach rzymskiej nauki. Biskupi byli zatem zdolni sprostać powierzonym zadaniom. Powszechnie wiadomo, że instytucja „Episcopalis andientia" w czasach impasu i kryzysu była ostoją dla sprawiedliwości i uratowała honor rzymskiej jurysprudencji.

Ad. 2. Instytucja „Episcopalis audientia" nie posiadała swej własnej, odrębnej procedury. Wystarczyło, że strona zgłosiła spór do biskupa. Nawet bez zgody drugiej strony na to, można było rozstrzygnąć spór.

W każdym momencie procesu przed sądem cywilnym można było przerwać sprawę i wnieść ją do biskupa. Od wyroku biskupa nie było apelacji. Nie wiadomo jek egzekwowano wyroki. W większości wypadków spory kończyły się polubownie.

Ad 3. Instytucją „Episcopalis audientia" zwłaszcza w XX wieku zainteresowali się przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. W 1939 r. prof. Wizmar podjął badania na nowo. Wielki wkład w badaniu tej instytucji mają uczeni austriaccy. Problem, który sobie stawiano był taki: jak to możliwe, że w rozwoju prawa rzymskiego biskupi mogli wykonywać samodzielnie jurysdykcję? Chyba ta jurysdykcja nie była samodzielna, ale pomocnicza.

Ad 4. Przy badaniu instytucji „Episcopalis audientia" brane są pod uwagę i najczęściej interpretowane dwa źródła: 1. Kodeks Teodozjański, 2. Constitutio Sirmondiana, wcześniejsza od Kodeksu Teodozjańskiego, znaleziona przez Francuza. Constitutio Sirmondiana nie budzi u autorów zastrzeżeń i podejrzeń o interpolację. Ta konstytucja dla wszystkich jest zasadniczym dowodem wykonywania jurysdykcji przez biskupów.

Po referacie miała miejsce ożywiona dyskusja.

Trzecim referentem był Ks. dr Roman Bodański. Mówił na temat ministra pogrzebu na cmentarzu komunalnym. Prawo pogrzebowe Kodeksu Pawa Kanonicznego jest dostosowane do cmentarzy kościelnych. Właściwym ministrem pogrzebu na takim cmentarzu jest miejscowy proboszcz. Inni mogą być ministrami w drodze wyjątku i za zezwoleniem miejscowego proboszcza, jako zarządcy cmentarza. Reguły prawne dotyczące właściwości innych ministrów nie są wystarczająco jasne i zawierają wiele luk. Tłumaczy się to tym, że dominującą rolę odgrywa tu zezwolenie miejscowego proboszcza, które uzupełnia ewentualne luki. Z chwilą rozpowszechnienia się cmentarzy komunalnych wspomniane luki i niejasności stały się widoczne i stworzyły potrzebę interpretacji prawnej. Również niektóre normy prawa powszechnego i partykularnego wymagają aktualizacji drogą interpretacji. Interpretacja prawna powinna zmierzać do rozszerzenia kompetencji własnego proboszcza osoby zmarłej. Uprawnia do tego jego uprzywilejowanie prawne określone w kan. 1217 oraz jego możliwości lepszego wykorzystania obrzędów pogrzebowych do celów duszpasterskich. Na podstawie obowiązujących przepisów i interpretacji można ustalić kompetencje poszczególnych ministrów jak niżej.

Własny proboszcz ma zawsze prawo urządzania pogrzebu na cmentarzu komunalnym właściwym dla jego parafii, niezależnie od miejsca położenia cmentarza. Może on też prowadzić kondukt ze swojej parafii na ten cmentarz, przez teren obcy, niezależnie od odległości. Powinien mieć przyznane prawo sprowadzania zwłok w kondukcie z obcej parafi, leżącej na terenie dekanatu czy powiatu, w każdym razie z dalszej odległości niż określa to kan. 1218 §1 i §2. Kryterium przytoczonego kanonu, ze względu na praktykę przewożenia zwłok transportem samochodowym jest już dziś przestarzałe. Własny proboszcz powinien też mieć prawo prowadzenia

konduktu na terenie powiatu czy dekanatu na cmentarz komunalny obcej parafii i tam pochować zmarłego, po zawiadomieniu miejscowego proboszcza. Na terenie obcej parafii prawo urządzania pogrzebu dla zmarłego powinien mieć w pierwszej kolejności proboszcz własny zmarłego. W następnej kolejności miejscowi proboszczowie, a w mieście biskupim katedra. To samo dotyczy pogrzebu zmarłych na innym terenie i nie mających zamieszkania w parafii pogrzebu. Prawo partykularne powinno równomiernie rozdzielać takie pogrzeby pomiędzy wszystkich miejscowych proboszczów (gdy z prawa pierwszeństwa nie korzysta proboszcz własny lub katedra). Obowiązek urządzania pogrzebu winien ograniczać się do terenu własnej parafii. Zapewni to wystarczająco prawo każdemu wiernemu do pogrzebu kościelnego. Nie ma potrzeby zobowiązywać własnego proboszcza do urządzania pogrzebu poza własną parafią.

W dyskusji nad referatem jako pierwszy zabrał głos Ks. dr hab. Edmund Przekop. Referentowi należy się uznanie za wnikliwe i solidne opracowanie tematu. Rozszerzenie kompetencji własnego proboszcza na obcym terenie może stworzyć trudność w określeniu na kim ciąży obowiązek spisania aktu zgonu, na miejscowym proboszczu, czy na proboszczu własnym? W prawie kanonicznym obowiązuje zasada: gdzie fakt tam akt.

Referent odpowiedział. Kan. 1238 zleca spisanie aktu ministrowi pogrzebu. W świetle tego przepisu nie ma żadnej trudności. Ilekroć proboszcz własny będzie urządzał pogrzeb nawet na obcym terenie, tylekroć będzie zobowiązany spisać akt zgonu. Zresztą w innych przypadkach instrukcje polecają ministrowi pogrzebu podać dane o zmarłym własnemu proboszczowi, żeby mógł spisać wtórny akt zgonu. Zasada „gdzie fakt tam akt" jest wprowadzona przez instrukcje wykonawcze. W sprawie aktu zgonu nie jest ona wcale jasna. Nie wiadomo, co należy tu uważać za fakt, zgon czy pogrzeb? Dowodem tej niejasności są dwie instrukcje polskie w sprawie prowadzenia ksiąg parafialnych, mianowicie z roku 1947 i 1954. Jedna poleca spisać akt zgonu w miejscu zgonu, a inna w miejscu pogrzebu Natomiast przepis Kodeksu jest jasny. Należy się go trzymać. I wtedy nie będzie trudności nawet wtedy, gdy minister dokona pogrzebu na obcym terenie.

Ks. dr Bronisław Zubert wyraził opinię, że prawo własnego proboszcza do grzebania zmarłego na obcym terenie może spowodować wiele zamieszania. Ludzie mogą to wykorzystać do wybierania ministra według własnego upodobania.

Zdaniem Ks. Bodańskiego uprawnienia własnego proboszcza dają prawo wyboru samemu proboszczowi, a nie wiernym. Ale uwzględniając współczesne warunki nie można odmawiać wiernym prawa wyboru miejsca pogrzebu, a pośrednio i ministra. Czy to będzie miało ujemne skutki, czy też nie, organizatorzy pogrzebu będą chcieli wiele decydować sami, niezależnie od nakazów prawa pogrzebowego. Poza tym prawo wyboru ministra między proboszczem własnym i proboszczem miejsca zgonu nie stwarza niebezpieczeństwa zamieszania.

Według Ks. dr hab. Edwarda Sztafrowskiego nowe przepisy liturgiczne wprowadziły zmiany w prawie pogrzebowym. Między innymi zostały wprowadzone trzy rodzaje pogrzebu: pogrzeb cały, pogrzeb w domu i na cmentarzu z pominięciem kościoła oraz pogrzeb tylko w domu, w kościele lub na cmentarzu.

Referent sądzi, że uległo zmianie prawo liturgiczne, ale nie prawo kanoniczne. O ustaniu mocy prawa pogrzebowego zawartego w Kodeksie Prawa Kanonicznego nic dotąd nie wiadomo. Możliwość ograniczenia pogrzebu tylko do kościoła, domu lub cmentarza nie jest zresztą nowością, bo taką możliwość stwarzało również dawne prawo liturgiczne. W referacie nawet wspomniano o możliwości odprawienia egzekwii poza pogrzebem. Zmiana jest taka, że ograniczenia pogrzebu do jednego miejsca stanowiły w dawnym prawie liturgicznym wyjątek dopuszczalny w nadzwyczajnych okolicznościach a w nowym prawie liturgicznym jest ona szczegółową zasadą, którą można wybrać spośród innych w zwyczajnych okolicznościach.

Ks. dr hab. Józef Krukowski uważa, że teoretyczne prawo nie wyczerpie możliwości zdarzających się w praktyce. Nie jest wskazane dawać przepisy dla szczegółowych przypadków.

Ks. Bodański wyjaśnia, że w referacie nie miał zamiaru tworzyć nowych przepisów dla poszczególnych przypadków. Interpretował tylko przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego, wypowiadając się za podkreśleniem normy ogólnej kosztem norm szczegółowych.

Zdaniem Ks. doc. dr hab. Tadeusza Pawluka referat zawiera wiele samodzielnych interesujących przemyśleń. Za mocno jednak referent podkreślił uprawnienia personalne własnego proboszcza kosztem zasady o terytorialności parafii. Porządek zewnętrzny wymaga pewnej kontroli miejscowego proboszcza. Trzeba mu pozostawić prawo interwencji w formie powiadomienia go o pogrzebie, a jeszcze lepiej byłoby wymagać od ministra posiadania zezwolenia miejscowego proboszcza z zaznaczeniem, że miejscowy proboszcz nie powinien w zasadzie odmawiać takiego zezwolenia.

Ks. Bodański utrzymuje, że w referacie uwzględnił terytorialny charakter parafii i prawo miejscowego proboszcza. Jednak obecnie w Kościele istnieją tendencje do osłabienia terytorialności parafii na rzecz związków osobowych duszpasterza z wiernymi. Postuluje się wprowadzenie wielu instytucji duszpasterskich międzyparafialnych oraz podziału personalnego parafii między poszczególnych duszpasterzy z jednoczesnym osłabieniem władzy proboszcza nad całością parafii. Tendencje te usprawiedliwiają oparcie kompetencji ministra więcej na związku osobowym niż terytorialnym. W miejscowościach wieloparafialnych z cmentarzem komunalnym, nadzór miejscowego proboszcza nad cmentarzem i obrzędami na cmentarzu, praktycznie nie istnieje. W takim przypadku powiadamianie go, a nawet jego zezwolenie będzie tylko czczą formalnością obciążającą dodatkowo organizatorów pogrzebu katolickiego

i obowiązkiem, którym nie są związani organizatorzy innych pogrzebów na tym cmentarzu.

III.

Dnia 28 marca 1974 r., na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK odbyła się miesięczna sesja naukowa, w której wzięli udział — pod przewodnictwem Ks. dziekana prof. dr hab. Mariana Żurowskiego — pracownicy naukowi Wydziału. Referat pt. „Udział wspólnoty w tworzeniu prawa zwyczajowego" wygłosił Ks. dr Karol Wypler.

Referent podkreślił na wstępie, że prawo zwyczajowe, podobnie jak w przeszłości, odgrywa dziś ważną rolę przy formowaniu porządku prawnego w Kościele. Następnie stwierdził, że w nauce prawa kanonicznego zawsze stawiano sobie pytanie: jaką wartość ma udział wspólnoty przy powstawaniu prawa zwyczajowego? czy udział ten — w kategoriach prawnych — jest podziałem biernym czy czynnym? Odpowiedź na to pytanie została udzielona po analizie nauki dekretystów, dekretalistów i Franciszka Suareza. Nauka Suareza dotycząca instytucji prawa zwyczajowego, zachowuje swoją aktualność również dzisiaj, gdyż biorąc pod uwagę konstytucję Kościoła łączy harmonijnie zasadę „nihil sine legislatore in ordinamento iuridico Ecclesiae" oraz specyfikę prawa zwyczajowego, którą jest aktywna i czynna rola społeczności przy tworzeniu prawa niepisanego. Wspólnota wierzących nie jest tylko biernym sprawcą zwyczaju jako faktu, któremu prawodawca nadaje rangę prawa przez swoją zgodę. Stałe działanie wspólnoty, jej wola wyrażona przez działanie ma kwalifikację prawa. Wspólnota jest sprawczą przyczyną najbliższą, choć nie główną, zwyczaju jako prawa. W zakończeniu referent podkreślił, że podejmowanie inicjatywy prawodawczej ze strony całego Ludu Bożego, tak jak na to pozwala instytucja prawa zwyczajowego, może przynieść wiele pożytku obecnie odnawianemu porządkowi prawnemu Kościoła, gdyż ujawnia ona to, co ogół ochrzczonych uważa za pożyteczne, konieczne i dostosowane do okoliczności i czasów, dla osiągnięcia ostatecznego celu pielgrzymującego Ludu Bożego. Tego rodzaju inicjatywa prawna może też być wielką pomocą dla samego prawodawcy kościelnego.

Otwierając dyskusję nad wygłoszonym referatem Ks. dziekan Żurowski wyraził zainteresowanie pytaniem, o ile wierni odpowiedzialni za Kościół mogą tworzyć prawo?

Ks dr Józef Glemp stwierdził, że w pojęciu dawnego prawa rzymskiego ustawodawcą był lud, tak wtedy kiedy tworzył ustawę jak i wtedy kiedy tworzył zwyczaj. Potem nastąpiła zmiana. Ustawę wydawał senat, bo lud nie mógł się zbierać. Gdy senat nie mógł podjąć decyzji, bo nie było jednomyślności wśród senatorów, wówczas przychodził cesarz i stawało się prawem to co jemu się podobało. To przeszło do Kościoła.

Aktualnie zwyczaj ma zastosowanie nie tylko w prawie liturgicznym. Instytucja narzeczeństwa, kongregacje dziekanów istniały u nas i miały moc prawnego działania na mocy zwyczaju. Prawodawca przyjmuje prawo zwyczajowe, ponieważ prawo pisane w momencie jego ogłaszania jest już przestarzałe. Zwyczaj ma tendencję obalania prawa, służy sprawiedliwości, dokładniej temu co określamy jako „aequitas". Ta dochodzi do głosu i postuluje sprawiedliwość.

Ks. doc. dr hab. Tadeusz Pawluk zauważył że trudno jest wprowadzać w życie postulaty zgłoszone w referacie, aby więcej korzystać z możliwości tworzenia prawa zwyczajowego. Prawodawca reguluje obecnie nawet drobne sprawy. I chce, żeby zachowywano jego prawo.

Mgr Tomasz Jagiełło wyraził pogląd, że obecnie zwyczaj nie ma szans długiego trwania, bo prawodawca go wychwytuje i czyni prawem.

Ks. dziekan Marian Żurowski stwierdził, że ostatnio jesteśmy świadkami przerostu pozytywnego prawodawstwa. Zbyt szybko wprowadza się normy, które nie zdają egzaminu w życiu. Wiadomo, że Kodeks Prawa Kanonicznego zubożył prawo zakonne. Dziś jest tendencja, żeby to zakonnicy tworzyli sobie prawo. Ale działalność Ludu Bożego jest potrzebna.

IV.

Dnia 2 maja 1974 r., począwszy od godz. 11, odbyła się sesja pracowników naukowych Wydziału Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Sesji przewodniczył Dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego Ks. prof. dr hab. Marian Żurowski.

Wykład na temat „Terroryzm międzynarodowy w pracach komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych" wygłosił prof. dr hab. Alfons Klafkowski z Poznania.

Na wstępie profesor Klafkowski zaznaczył, że opis faktów terroryzmu międzynarodowego jest wszystkim znany z prasy. Jednak problematyka terroryzmu międzynarodowego w pracach komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych jest zbyt obszerna, by można ją było dokładnie przedstawić w jednym wykładzie. W pierwszej części swego wykładu chce odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób problem terroryzmu międzynarodowego znalazł się w pracach komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych i jak się przedstawiają prace nad tym zagadnieniem. W części drugiej wykładu przedstawi niektóre prywatne uwagi systematyzujące.

Problem terroryzmu międzynarodowego znalazł się w pracach komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1970 r. na XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego z inicjatywy sekretarza generalnego ONZ dra Kurtha Waldheima, który we wstępie do rocznego sprawozdania zwrócił uwagę na fakt, że akty terroryzmu międzynarodowego powtarzają się z taką gwałtownością i nasileniem, iż nie mogą być dłużej pomijane milczeniem

przez Organizację Narodów Zjednoczonych. W specjalnym dokumencie poświęconym terroryzmowi międzynarodowemu, z dnia 8 września 1972 r., dr Kurth Waldheim stwierdza, że rozwój środków technicznych stwarza ogromne możliwości stosowania terroru wobec ludzi niewinnych. Sprawcy terroru dokonują tych aktów w celu zwrócenia uwagi ludzkości na różne okoliczności .Sekretarz generalny domagał się zajęcia przez Zgromadzenie Ogólne stanowiska szczególnie wobec uprowadzania samolotów, porywania członków służby dyplomatycznej i napadów na budynki użyteczności publicznej. Stwierdził, że ilość faktów terroryzmu wzrasta i grozi światu załamaniem systemów prawnych. Punktem wyjścia był zamach na drużynę sportową Izraela na olimpiadzie w Monachium.

Przyjęcie lub odrzucenie wniosku normalnie bywa sprawą proceduralną. W tym przypadku nie dało się odciąć od merytorycznej strony zagadnienia. Komitet generalny obradował nad wnioskami ponad tydzień. Zalecił oddać wniosek pod dyskusję ogólnej sesji Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dyskusja na ogólej sesji trwała długo. Aż 92 delegacje na ogólną liczbę 132 zajęły stanowisko merytoryczne w sprawie terroryzmu międzynarodowego. Ostatecznie sprawa została przekazana Komitetowi VI. Komitet ten miał już 12—13 punktów porządku dziennego. Zaczęła się dyskusja, w którym miejscu wstawić punkt o terroryźmie międzynarodowym. Wstawiono ten punkt na miejscu szóstym czyli w środku. W Komitecie VI przemawiało kilkudziesięciu delegatów. Finał dyskusji w Komitecie prawnym był taki, że rozpatrzenie problemu o terroryźmie międzynarodowym należy przekazać specjalnemu komitetowi powołanemu ad hoc. W połowie 1973 r. komitet ten rozpoczął swoją pracę. Miał za zadanie zdefiniowanie pojęcia terroryzmu międzynarodowego, określenie jego przyczyn i szukanie sposobów rozwiązania. Po kilku miesiącach pracy komitet ad hoc przedstawił raport, z którego wynikało, że żadne ze zleconych komitetowi zadań nie zostało wykonane.

Przechodząc do drugiej części swego wykładu profesor Klafkowski oświadczył, że brał udział w pracach Komitetu VI. Interesuje go strona prawno-dogmatyczna terroryzmu międzynarodowego.

Gdzie należy ulokować pojęcie terroryzmu międzynarodowego? Przyjął się termin „terroryzmu międzynarodowego", ale do dziś nie został zdefiniowany. W 1927 r. w Warszawie podczas konferencji poświęconej unifikacji międzynarodowego prawa karnego użyto terminu „terroryzm międzynarodowy". W 1937 r. opracowano projekt konwencji komisji Ligi Narodów o zwalczaniu terroryzmu. Cechą tego projektu jest to, że nie zawiera definicji terroryzmu międzynarodowego i odsyła w każdym artykule do kodeksu karnego tego państwa, które podpisze konwencję. Projekt konwencji podciąga tylko zbrodnie pospolite pod pojęcie terroryzmu międzynarodowego, bo Kodeksy karne karzą tylko zbrodnie pospolite W pracach Organizacji Narodów Zjednoczonych pojęcie terroryzmu międzynarodowego pojawia się dopiero w 1972 r. W systemie prawa międzynarodowego jest luka odnośnie do tej sprawy. Jak praktyka międzynaro-

dowa rozwiązuje ten problem? Żaden z efektownych aktów terroryzmu międzynarodowego nie został ukarany. Jeśli chodzi o naukę prawa międzynarodowego, nauka ta nie posiada dotychczas definicji terroryzmu międzynarodowego. Ale też nauka prawa międzynarodowego nie posiada definicji przestępstwa politycznego. Terroryzm międzynarodowy jest przestępstwem pospolitym, nie politycznym, i to kwalifikowanym, bo jest dokonywany przez jedną ze stron wojujących na terenie innego państwa. Rozpowszechnianie się terroryzmu międzynarodowego prowadzi do degeneracji systemów prawnych w skali światowej. Znane są już reakcje w prawnym systemie federanym USA.

Jakie jest pojęcie terroryzmu międzynarodowego? Dotąd definicji terroryzmu międzynarodowego nie znamy. Semantycznie terroryzm międzynarodowy pojmuje się jako zamiar siania niepokoju w najszerszych masach ludności celem zwrócenia uwagi na jakiś fakt. Trzeba również zmieścić w definicji terroryzmu międzynarodowego zagrożenie życiu niewinnych ludzi. Znamy dziesięć projektów de lege ferenda w tej materii. Z tego jeden jest Ligi Narodów. Jeden Organizacji Narodów Zjednoczonych i sześć Organizacji Państw Amerykańskich. Według konwencji z lutego 1971 r., która jeszcze nie weszła w życie, terroryzm międzynarodowy jest zbrodnią pospolitą mającą reperkusje międzynarodowe.

Czy terroryzm międzynarodowy należy umieścić w płaszczyźnie prawa międzynarodowego czy prawa państwowego wewnętrznego? Państwo, które przystępuje do umowy międzynarodowej ma obowiązek wprowadzać prawo międzynarodowe do swojego prawa wewnętrznego. Rozwiązanie problemu terroryzmu międzynarodowego przekracza możliwości jednego państwa.

Jak się przedstawia sprawa odpowiedzialności z racji dokonania terroryzmu międzynarodowego? Kto jest odpowiedzialny za terroryzm międzynarodowy — jednostka czy państwo? Ani teoretycznie ani praktycznie problem ten dotychczas nie został rozwiązany.

Jakie są skuteczne środki przeciwko terroryzmowi międzynarodowemu? Wydaje się, że najskuteczniejszym środkiem przeciwko terroryzmowi międzynarodowemu jest ekstradycja. Powszechne prawo o ekstradycji mogłoby w dużym stopniu przyczynić się do ograniczenia aktów terroryzmu. Państwa nie chcą jednak ustawiać takiego prawa. Państwa afrykańskie mieszają w to wojny wyzwoleńcze, które nie mają nic wspólnego z terroryzmem.

Po wykładzie odbyła się ożywiona dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos Ks. dziekan prof. dr hab. Marian Żurowski. Zapytał: 1. Jeśli ekstradycja jest skutecznym remedium przeciwko terroryzmowi, to dlaczego państwa nie mogą się porozumieć w tej sprawie? 2. Czy teoretyczne czy praktyczne racje nie pozwalają rozwiązać problemu odpowiedzialności za terroryzm międzynarodowy.

Profesor Klafkowski odpowiedział. Ad 1. Rzecz jest w tym, że wiele państw nie może narzucić swego rozwiązania chociażby tylko jednemu

państwu. Państwo jest podmiotem prawa międzynarodowego i jego wykonawcą. Ad 2. Teoretycznie dałoby się rozwiązać problem odpowiedzialności za terroryzm międzynarodowy. Ale państwa nie lubią być odpowiedzialne. A już sformalizowanie odpowiedzialności przekracza nerwową wytrzymałość przedstawicieli państw.

Mgr Andrzej Dubec zainteresował się możliwością zabiegania o wynagrodzenie cywilnych szkód od sprawcy wypadku, który miał miejsce na terenie innego państwa.

Profesor Klafkowski wskazał na dwie możliwości instniejące w takim przypadku. 1. Jeśli dwa państwa zawarły między sobą umowę o pomocy prawnej, sprawa jest prosta. 2. Gdzie nie ma tego rodzaju umowy, pozostaje tylko dochodzenie cywilnych szkód drogą dyplomatyczną.

Ks. dr Franciszek Kamiński zapytał, czy na międzynarodowe porozumienie w sprawie ekstradycji nie miałoby wpływu określenie walk wyzwoleńczych?

Profesor Klafkowski wyjaśnił, że wojny wyzwoleńcze są już zdefiniowane i nie ma to wpływu na porozumienie w sprawie ekstradycji.

Jako ostatni w dyskusji zabierał głos Ks. dr hab. Stanisław Pasternak.

Ks. Marian Pastuszko